

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/225369,Anna-Zechenter-Pieklo-po-niemiecku-wedlug-Pileckiego.html>
27.02.2026, 01:59

Anna Zechenter: Piekło po niemiecku według Pileckiego

Kiedy do Konzentrationslager Auschwitz 14 czerwca 1940 r. przybył pierwszy transport ponad siedmiuset polskich więźniów z Tarnowa, nikt nie wiedział, że właśnie w tym obozie, na ziemi wcielonej do Rzeszy, rozgrywać się będą sceny, przy których zbledną obrazy z piekła Dantego.

[Auschwitz Witold Pilecki](#)

14.06



Bloki obozowe KL Auschwitz. Fot. AIPN

Ponieważ wyrastały tam wciąż nowe skupiska baraków, w dowództwie jednego z licznych na początku okupacji podziemnych ugrupowań, Tajnej Armii Polskiej, zapadła decyzja, że ktoś musi przedostać się do środka. Czy Pilecki był pomysłodawcą tego planu, czy tylko chętnym do jego wykonania – nie wiadomo. Tłumiący w sobie każdą słabość obrońca polskich granic w 1920 r., potem kipiący energią w codziennej pracy obywatel ziemski z Nowogródzyczyny, pozwolił się ująć Niemcom i trafił do Auschwitz z transportem wieczorem 21 września 1940 r. Przez kolejne miesiące i lata wysyłał na zewnątrz szyfrowane meldunki o położeniu więźniów i działalności założonego przez siebie Związku Organizacji Wojskowej.

Od jego przybycia do lagru minął niespełna miesiąc, gdy nadał pierwszą wiadomość opisującą tamtejsze warunki egzystencji – dotarła ona kilka tygodni później do komendanta głównego ZWZ, gen. Stefana Roweckiego, i na jego rozkaz została przekazana do Londynu. Po dwóch miesiącach przyszła od Pileckiego informacja o sformowaniu pierwszej „piątki” podziemnej struktury. Kolejne

powstające pięcioosobowe grupy nie wiedziały o istnieniu innych. Ostatecznie, przed ucieczką Pileckiego w kwietniu 1943 r., ZOW liczył około ośmiuset zaprzysiężonych więźniów – taką siatkę trudno byłoby stworzyć jednemu człowiekowi poza obozem, a coś dopiero wśród ludzi wygłodzonych, pracujących ponad siły i podatnych na pokusę, by się zmienić w „muzułmana”.

Moment, w którym Pilecki mógł spokojnie opisać wszystko, co widział, nadszedł dopiero po wojnie, we Włoszech. Od 1943 r. żył w wirze spraw konspiracyjnych, służył w Kedywie, potem w Powstaniu Warszawskim dowodził jednym z oddziałów zgrupowania „Chrobry II” w tzw. Reducie Witolda. Z ruin stolicy wyszedł jako jeńiec, a do 2. Korpusu gen. Władysława Andersa dołączył w 1945 r. po wyzwoleniu przez Amerykanów z niemieckiego oflagu w Murnau.

Wśród licznych powojennych relacji obozowych nieznany przez całe dekady *Raport Witolda* zajmuje miejsce szczególne: napisany został przez człowieka niezwyklego formatu duchowego, który dobrowolnie przekroczył bramy piekielne. Pełny tekst dokumentu ujrzał światło dzienne dopiero w 2000 r.¹, gdyż Pilecki, aresztowany i skazany na śmierć po powrocie do pojałtańskiej Polski, został stracony w 1948 r. za współpracę ze sztabem 2. Korpusu. „Oświęcim przy tym to była igraszka” – szepnął żonie podczas ostatniego widzenia. Jego skatowane ciało bezpieka prawdopodobnie wrzuciła do dołu na warszawskiej Łączce.

„Rżnięto nas ostrymi narzędziami”

Raport Witolda to źródło wszechstronne: stanowi unikatowy opis budowy i działalności podziemia w lagrze, dowodzi fundamentalnego znaczenia żelaznej wewnętrznej dyscypliny dla przetrwania w morderczych warunkach i, wreszcie, analizuje zachowania ludzkie w warunkach ekstremalnych. „Widziało się powolną śmierć przyjaciela i niejako konało się z nim razem... – pisał Pilecki o chwilach swojego wewnętrznego dojrzewania – a jednak człowiek odżywał, odradzał się, przeradzał. I jeśli tak dzieje się nie raz, a powiedzmy dziewięćdziesiąt – to trudno, staje się kimś innym, niż było się na ziemi... A ginęły nas tam tysiące... dziesiątki tysięcy... a potem już – setki tysięcy... [...]. Tak przekuwaliśmy się wewnątrz”.

[Czytaj artykuł Anny Zechenter *Piekło po niemiecku według Pileckiego* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Auschwitz, Witold Pilecki

Artykuł